

Z kadeckim półsłońcem na furażerce

Tomasz Zawistowski

„Pamiętaj, żeś miał honor być kadetem”. Te słowa, wypowiedziane w 1766 roku przez księcia Adama Czartoryskiego, komendanta Szkoły Rycerskiej, stały się mottem dla ponad 4 tys. kadetów II Rzeczypospolitej. Istnienie przedwojennych korpusów kadetów zostało przerwane wybuchem II wojny światowej. Po blisko dwóch latach od tego momentu na rozkaz gen. Władysława Andersa została powołana Junacka Szkoła Kadetów, kontynuatorka osiemnastowiecznej i przedwojennej tradycji wojskowego kształcenia młodzieży. Kadeckie nakrycia głowy znowu ozdobił symbol półsłońca.



► Półsłońce Junackiej Szkoły Kadetów

Fot. ze zbiorów Krzysztofa Barbarskiego

Przy bramie wjazdowej do obozu stał na warcie chłopak uzbrojony w karabin. Był w naszym wieku i uśmiechał się do nas. Wyglądał imponująco – mundur miał dopasowany, wyprasowany, a na naramiennikach, które były granatowe z żółtą obwódką, litery JSK (Junacka Szkoła Kadetów). Na furażerce zamiast orzełka – błyszczące niklowane słońce. Tak więc byliśmy już u siebie. Nie wiedziałem jeszcze wtedy, że w tym obozie spędzę całe cztery lata”. Tak chwilę dotarcia do obozu w palestyńskiej miejscowości Barbara wspominał Stefan Wojsznarowicz, przyszły kadet, a w owym momencie cywilny, nieletni uchodźca z ZSRR, dokąd został wywieziony wraz z matką.

Umowa Sikorski–Majski, zawarta 30 lipca 1941 roku, dała podstawę utworzenia Armii Polskiej w ZSRR. Do miejsc jej formowania ciągnęły rzesze więźniów, zesłańców i jeńców wojennych. Wraz

z żołnierzami przybywały ich rodziny: rodzice, żony, a także dzieci, które – nie bacząc na ich wiek – wywieziono z Polski. Polskie wojsko było dla nich jedyną nadzieją otrzymania żywności i odzieży, a co za tym idzie – przetrwania nadchodzącej rosyjskiej zimy. Generał Anders, zdając sobie doskonale sprawę z tego, że armia nie może odmówić pomocy polskim cywilom, walczył z władzami radzieckimi o dodatkowe zaopatrzenie dla nich. Od początku było oczywiste, że szansą ocalenia kobiet i dzieci może być albo ich ewakuacja, albo wcielenie na jakiegokolwiek podstawie do wojska. Z tego względu, na mocy decyzji gen. Andersa, zostały utworzone Pomocnicza Służba Kobiet oraz oddziały junaków i junaczek, nazwanych później młodszymi ochotniczkami. Przyjęci do nich ochotnicy stawali się żołnierzami i zyskiwali szansę opuszczenia w mundurach nieludzkiej ziemi. W uzbeckiej miejscowości Wrewskojie, gdzie umieszczono Centrum Wyszkołenia Armii, założono

w jego ramach obóz junaków, nazwany Szkołą Orląt, którego komendantem został ppor. Walenty Lesław Wiśniewski.

W ramach obu ewakuacji z ZSRR do Persji przybyło ponad 4,6 tys. junaków i junaczek. Obecność tak dużej liczby młodzieży wymagała stworzenia warunków umożliwiających jej edukację. Powstały liczne szkoły ogólnokształcące i specjalistyczne. Niektóre z nich miały profil wojskowy, ale miano „królowej szkół junackich” przypadło utworzonej w sierpniu 1942 roku Junackiej Szkole Kadetów, nawiązującej do tradycji wychowania młodzieży przez korpusy kadetów. Szkoła, zorganizowana w miejscowości Bash-Shid, została z czasem przeniesiona do Quastiny, a docelowo do miejscowości Barbara, gdzie pozostała już do końca pobytu polskich wojsk w Palestynie. W latach 1942–1947 w szkole uczyło się w sumie 1632 uczniów.

Najtrudniejszy pierwszy rok szkolny 1942/43 zaczął się 21 sierpnia. Stan Ju-

nackiej Szkoły Kadetów wynosił 342 junaków w czterech kompaniach. Wprost z niego stworzono wstępny program nauczania i rozpoczęto drukowanie podręczników. Kadeci byli zakwaterowani w namiotach postawionych na piasku; w taki sam sposób powstały klasy szkolne. Ławki,

► Obóz JSK w miejscowości Quastina w Palestynie podczas wizyty Naczelnego Wodza, gen. Władysława Sikorskiego; wojskowy orzeł na panopliach i kadeckie pólśłońce ponad flagą białoczerwoną jako elementy dekoracji jednego z namiotów



stoły i nauczycielskie biurka zbudowano z piasku umocnionego tym, co było pod ręką: blachą z konserw i fragmentami skrzyń. Profesjonalne programy edukacji otrzymano z polskiej szkoły w Tel Awiwie. Przy Dyrekcji Nauk utworzono centralną bibliotekę, wyposażoną w polskie książki otrzymywane z Jerozolimy i z Tel Awiwu, gdzie działało sześć drukarni wyposażonych w polskie czcionki, a także z Wielkiej Brytanii.

Sytuacja poprawiała się z roku na rok. W roku szkolnym do dyspozycji uczniów szkół junackich było blisko 18 tys. książek w dziewięciu bibliotekach, a uczniowie mogli korzystać z blisko 40 tys. podręczników, co pokrywało 84 proc. ówczesnego zapotrzebowania. W nakładzie 2,5 tys. egzemplarzy wychodziło czasopismo „Junak”, oprócz niego „Kadet” o winiecie ozdobionej pólśłońcem oraz harcerskie pismo „Na Tropie”.

Błyszczące pólśłońce

Umundurowanie wychowanków JSK było typu brytyjskiego przyjętego dla armii polskiej. Specjalnymi oznakami, zatwierdzonymi przez gen. Andersa w rozkazie z 26 lipca 1942 roku (czyli miesiąc przed oficjalnym zatwierdzeniem bytu JSK), były granatowe naramienniki z żółtymi wypustkami i monogramem szkoły oraz pólśłońca kadeckie. Pólśłońca z racji rozmiarów nie mieściły się z przodu furazerki, noszono je więc po jej lewej stronie. JSK była jedyną szkołą mającą własną oznakę czapkową, w pozostałych szkołach

używano ogólnowojskowych orłów na tarczach amazońskich. Nie od razu młodzi ludzie wstępujący do szkoły otrzymywali prawo noszenia insygniów kadeckich. Jak zanotował po otrzymaniu sortów mundurowych cytowany już Stefan Wojsznarowicz: „Najbardziej radowały moje chłopięce serce: stalowy hełm z polskim orłem i masywny wojskowy scyzoryk, z powodu swojej



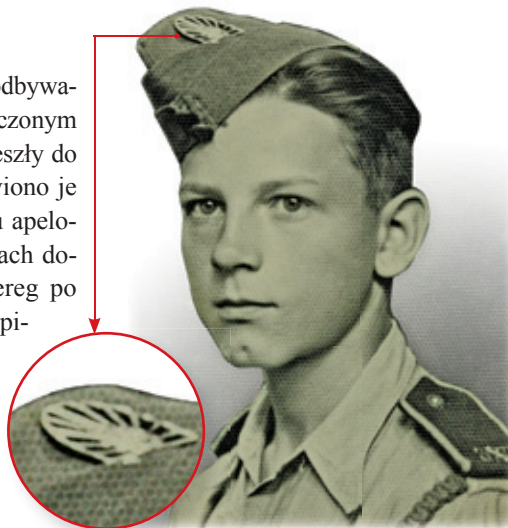
wagi zwany był Churchilllem. Nie otrzymaliśmy tylko kadeckich naramienników i słońca na furażerkę. W zamian wydano normalne nasze orzełki. Na nasze pytania w tej sprawie szef Maniecki odpowiedział krótko, że na te emblematy trzeba sobie zasłużyć i nikt nie wie, jakie z nas ptaszki, a noszenie odznak zobowiązuje”. Faktem jest, że i przed wojną uczniowie korpusów kadetów otrzymywali prawo zakładania galowego munduru z półsłońcem dopiero po pewnym czasie służby.

Prawo noszenia półsłońca na furażerke oraz naramienników z monogramami było zaszczytnym przywilejem, przyznanym dopiero w chwili pasowania na kadeta, co dokonywało się w sposób uroczysty w dniu Święta Kadeta, 29 listopada. Przed pasowaniem obowiązywało noszenie orła ogólnowojskowego. Zawieszano prawo noszenia odznak kadetom podlegającym karze porządkowej bądź karze aresztu, co było ogłaszane w rozkazie dziennym. Prymusi klas otrzymywali oznaki kadeckie jako nagrodę, pozostali kadeci musieli nabywać je za własne pieniądze.

„Po kilkumiesięcznym pobycie w szkole, którejś niedzieli

po defiladzie, która tradycyjnie odbywała się przed dowódcą, po zakończonym nabożeństwie kompanie nie odeszły do miejsc zakwaterowania. Ustawiono je w podkowę na głównym placu apelowym. Po normalnych komendach dowódcy wywoływali przed szereg po kilku ze swoich kompanii. Kapitan Łabanowski wywołał mnie i jeszcze kilku kolegów. Ja z jeszcze jednym kolegą byliśmy wysunięci do przodu, a za każdym z nas stało po trzech innych. Odczytano rozkaz dowódcy szkół dotyczący mianowania junaków kadetami. Po odczytaniu rozkazu dwóch kolegów stojących za mną założyli [tak w oryginale] mi na bluzie kadeckie naramienniki, a trzeci w miejsce orła państwowego. Od tej chwili mogłem używać stopnia kadet” – zanotował Wojsznarowicz.

Kadeckie półsłońca były wykonywane w warunkach warsztatowych. Biorąc pod uwagę, że działały dobrze wyposażone warsztaty szkolne, a program nauczania obejmował dużą liczbę zajęć technicznych, można przypuszczać, że oznaki wytwarzano w szkole. Półsłońca były wycinane ręcznie z blachy chromoniklowanej, a w ich centralnym punkcie przyczepiano orła państwowego wz. 27, odlanego na podstawie wizerunku z wojskowego zegarika, a następnie posrebrzanego.



Fot. z archiwum Irenusza Banaszkiewicza

► Kadet Henryk Bręgosz z oznakami JSK; Henryk Bręgosz, urodzony w 1927 roku, w lutym 1940 roku został wywieziony z matką i dwoma młodszymi braćmi z powiatu kobryńskiego w rejon Archangielska; po „amnestii”, w drodze na południe matka zmarła, ale chłopcom udało się dotrzeć do Pahlevi

Kadeckie życie

Mimo trudnych, wojennych warunków, mimo wojskowej dyscypliny codzienne radości i smutki kadetów były typowe dla nastoletnich uczniów. Pierwsze miłości, pokątnie palone papierosy, nauka, klasówki i ściagi, lubiani i nielubiani nauczyciele – to była kadecka codzienność, tyle tylko że w mundurach i na pustyni. Kadet Eugeniusz Korbusz wspominał: „Najłatwiej chyba było wyrwać się z kołowrotu dnia, idąc do kina na zakazany film. Dzięki zarostowi białem dotychczas rekordy udanych wypadów. Niestety teraz, gdy odjechali starsi odkomenderowani z wojska koledzy z kursów maturalnych, trudniej było przesmuglować się, odstawiając Anglika. Robiło się to, używając płaszcza bez »Polandów« z nastawionym wysoko

► Półsłońca JSK wyhaftowane na proporczyku oddziału



Fot. IPMS

kołnierzem. Tym razem Sherlock Holmes (starszy sierżant żandarmerii) rozpoznał mnie. Po krótkim szamotaniu udało mi się wyrwać i *via* rejon czwartej kompanii wrócić do namiotu. Na nieszczęście w ręku »kanarka« pozostał płaszcz z listem od matki. Nie było więc wyboru, jak przyznać się do winy. [...]

Nieproporcjonalnie do winy musiałem przez dwa tygodnie wcześniej wstawać, by podlewać ogródki, chyba tylko po to, by nie mieć za dużo energii wieczorami. W rezultacie wobec jednoczesnego zakazu opuszczania koszar boję się teraz iść do Baít Jirji po papierosy. W sklepiu bowiem kadetom nie sprzedają »cygar«, taki rozkaz wydał sam Pan Pułkownik. Cena ich na naszym czarnym rynku dochodzi do 5 milsów”.

Do JSK trafiali chłopcy, którzy przeszli ciężką szkołę dwuletniego zesłania. Istniały bardzo duże obawy, podkreślane nawet przez dowódcę WP na Środkowym Wschodzie, gen. Józefa Zająca, dotyczące ich poziomu moralnego po wyjściu ze zsyłki w ZSRR, gdzie kłamstwo i kradzież były na porządku dziennym.

Okazało się wkrótce, że obawy dowódców i wychowawców były nieco na wyrost. Wśród kadetów dość szybko wytworzyły się koleżeństwo i duma z przynależności do szkoły bądź co bądź elitarnej. We wspomnieniach byłych kadetów wielokrotnie podkreślano całkowity brak kradzieży, choćby najdrobniejszych, i posunięta aż do granic przesady dbałość o schludny wygląd mundurów, co w lokalnych warunkach klimatycznych było naprawdę poważnym wyzwaniem. Oprócz prania i prasowania mundurów i czyszczenia butów istotna była dbałość o parciane pasy i spinacze. Na co dzień noszone w regulaminowym kolorze khaki, od święta były malowane na biało zmywalną farbą wyrabianą z rozwodnionej

► Junak z pólśłońcem na furażerce i naramiennikami JSK, jego koleżanka ze Szkoły Młodszych Ochotniczek nosi orła ogólnowojskowego



Fot. IPMS

► Prymus JSK otrzymuje oznaki kadeckie od dowódcy Szkół Junackich, pplk. Ignacego Bobrowskiego, i pierwszego komendanta JSK, mjr. Andrzeja Kulczyckiego; 29 listopada, Święto Kadeta

pasty do zębów. Dziewczęta obsługujące kantinę YMCA nie mogły się nadziwić temu, jak bardzo kadeci muszą dbać o higienę zębów, skoro zużywają tak niesłychane ilości pasty. Tyleż nie miałym, ile nieoczekiwanym zgrzytem było dostarczenie pewnego razu przez YMCA... kolorowej pasty do zębów.



Fot. z archiwum Pawła Maciukiewicza

W ciągu pięciu lat istnienia szkoły kadeci uzyskali 961 świadectw ukończenia gimnazjum oraz 339 dyplomów dojrzałości. Czterystu czterdziestu uczniów Junackiej Szkoły Kadetów odeszło po jej ukończeniu do wojska, zasilając szeregi Polskich Sił Powietrznych, Marynarki Wojennej i 2. Korpusu Polskiego. Najbliższy był im 2. Korpus, wywodzący się, tak jak i ich szkoła, z szeregów Armii Polskiej na Wschodzie. Kadeci nosili na rękawach swych mundurów jodelkę 3. Dywizji Strzelców Karpackich, wchodzącej w skład 2. KP. Do szeregów 2. Korpusu trafiło stu byłych kadetów, część z nich spoczywa na wojskowych cmentarzach we Włoszech.

Ciekawostkę dotyczącą kadeckiego pólśłońca odnotował w swoich wspomnieniach Tadeusz Kernberg, żołnierz 2. Korpusu, który, ukończywszy kurs maturalny APW organizowany przy JSK w Barbarze, spotkał w obozie przejściowym w Quassasin w Egipcie grupę kadetów rozpoczynających już służbę wojskową. Kadeckie pólśłońca, noszone dotąd na furażerkach, przypięli oni do kieszeni swoich battle-dressów. ■

Tomasz Zawistowski – autor czterech tomów monografii polskiego orła wojskowego, urzędniczego i szkolnego *Polskie orły do czapek w latach 1900–1945*